

Maciej Górny, *Kreślarze ojczyzn. Geografowie i granice międzywojennej Europy*, Warszawa 2017, Instytut Historii PAN, ss. 264, *Metamorfozy społeczne* 11

Maciej Górny w ostatnich latach wyrósł na jednego z najbardziej interesujących, a zarazem płodnych historyków, zajmujących się pierwszymi dekadami XX w. w dziejach Europy Środkowej. Również i jedna z jego ostatnich książek, wydana w znanej serii *Metamorfozy społeczne* stanowi potwierdzenie tej opinii. *Kreślarze ojczyzn* to dzieło nowatorskie, ukazujące intelektualną, polityczną i propagandową rolę geografów z różnych krajów w wytyczaniu porządków nauki i geopolityki, głównie w drugim i trzecim dziesięcioleciu XX stulecia.

Połączenie historii politycznej i geografii, w tym profesjonalizacja i w końcu upolitycznienie tej drugiej, to dwa bieguny nieustannie splatające się w książce Górnego. W niezbyt obszernej monografii precyzyjnie i syntetycznie, a przy tym niezwykle ciekawie nakreślił on główne wyzwania nowych realiów początków zeszłego stulecia, które doprowadziły do większego splotu między geopolityką a geografiami. Główną osią swoich zainteresowań uczynił tytułowych geografów. Wśród nich nie zabrakło również antropologów i etnografów, wypowiadających się na tematy geograficzne, czy też sięgających w swoich wywodach do metod prac geograficznych (jak np. często przywoływany profesor Uniwersytetu Lwowskiego Jan Czekanowski). Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że recenzowana książka rozwija wątki pominięte we wcześniejszej publikacji Autora, tj. w *Wielkiej Wojnie profesorów. Nauki o człowieku (1912–1923)* (Warszawa 2014). Nie jest ono przypadkowe. Wiele zagadnień w obu książkach jest podobnych, choć niniejsza pozycja stanowi znaczne poszerzenie tego, co w poprzedniej jest ledwie wzmiankowane. Obie zatem stanowią dzieła odrębne, które można czytać niezależnie od siebie.

Autor oparł swoje wywody na zasobach kilku zbiorów archiwalnych krajowych i zagranicznych, szerokim wyborze czasopism specjalistycznych i jeszcze większym źródłach drukowanych (bo chyba tak trzeba potraktować dział w bibliografii pt. „Książki i broszury”). Liczba wykorzystanych opracowań w wielu językach świadczy o ogromnym czytaniu i dociekliwości Górnego. Dziwić może jedynie podawanie tytułów pozycji pisanych cyrylicą według porządku alfabetu łacińskiego — oba nie mają przecież identycznego układu liter i powinny być rozdzielone.

Recenzowana książka składa się z sześciu rozdziałów, poprzedzonych wstępem, a spiętych abstraktem w języku angielskim, bibliografią, indeksem osób oraz spisem ilustracji. Zastanawia brak indeksu nazw geograficznych (byłby tu bardzo na miejscu), niemniej jednak układ jest klarowny i bez zarzutu.

Najsłabszą częścią monografii jest wstęp. Jest on nie tylko bardzo krótki (niepełne cztery strony), ale większość tekstu zajmuje przedstawienie okoliczności napisania książki i podziękowania osobom i instytucjom, wobec których Autor zasięgnął dług wdzięczności. Górny niezmiernie skrótowo zaznaczył, że interesuje go „styk nowoczesnej geografii, nauki przechodzącej na początku

XX w. proces odnowy i zyskującej coraz większe znaczenie także w sferze publicznej oraz zachodzących w podobnym czasie zmian terytorialnych w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej” (s. 8). Podkreślił zarazem, że centrum jego dociekań stanowi „polityczne zainteresowanie geografów”, będących „współtwórcami nowej rzeczywistości, czy też — podążając za tokiem myślenia bohaterów tej książki — odkrywcami praw natury, determinujących właściwy przebieg granic” (s. 9). Trzeba mu jednak oddać, że mimo lapidarności zaznaczonych celów wywiązał się znakomicie z postawionego przed sobą zadania.

W pierwszym rozdziale pt. „Lata nauki” Górny skreślił biografię zbiorową uczonych, wyłuskując przede wszystkim te elementy życiorysu geografów, które miały wpływ na ich działalność w czasie I wojny światowej. To grupa kilkunastu ludzi, którzy w roku 1914 mieli od trzydziestu kilku do pięćdziesięciu kilku lat, ustaloną renomę naukową i solidną pozycję w rodzimej nauce. Wśród najczęściej przywoływanych byli: Eugeniusz Romer, Jovan Cvilić, Stepan Rudnic’kij [Stepan Rudnic’kij], Jan Czekanowski, Viktor Dvorský, Pál Teleki, Stanisław Pawłowski. Jak napisał Górny: „Determinacja, pracowitość i energia cechująca naszych bohaterów dała o sobie wyraźnie znać już w czasie studiów” (s. 14). Dołączył do tych elementów wielojęzyczność środowisk, w których uczeni dorastali, różne pochodzenie etniczne ich rodziców oraz studia zagraniczne (głównie w uczelniach niemieckojęzycznych), w tym wpływ na ich dalsze postrzeganie roli geografii takich sław jak Friedrich Ratzel oraz Albrecht Penck. Autor zaznaczył równocześnie, że geografowie, mimo wielu podobieństw nie mówili *unisono* nawet przed wojną — pierwsze poważne konflikty, świadczące o mocnych charakterach i przekonaniu o własnej roli w świecie publicznym, zaczęły się między nimi na długo przed 1914 r. W podsumowaniu tej części Górny podkreślił motyw przewodni, przewijający się przez całą książkę. Jest nim nie tyle lokalna reprodukcja tego, czego nauczyli się geografowie na studiach, czyli prosty transfer wiedzy, ale interakcja i nieustanna wymiana myśli pomiędzy badaczami. Dzięki tej wymianie uczniowie stawali się partnerami, a niekiedy adwersarzami swoich mistrzów, funkcjonując w transnarodowej grupie naukowców na pograniczu naukowych i językowych kultur (s. 40–41).

Rozdział drugi, dotyczący przydatności geografii w czasie I wojny światowej, rozpoczyna się od omówienia udziału niemieckich kartografów i geologów w kreśleniu wizji nowych powojennych Niemiec. Autor szczegółowo pokazał, że „gorączka” wytaczania przyszłych granic nie ominęła nawet tych, którzy uchodzili za umiarkowanych w swoich planach. Jak pisze Górny, „celem tych planów coraz częściej była raczej aneksja ziemi, nie zaś ludzi” (s. 44), co w dłuższej perspektywie miało okazać się tragiczne w skutkach. Owładnięci ideą cywilizacyjnej misji na Wschodzie uczeni niemieccy adoptowali teorię Mitteleuropy, przekształcając ją dość dowolnie. Wojna stała się dla nich szansą na zaistnienie w nowych realiach, wobec niebywałego zainteresowania geografiami Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Powoływano nowe specjalne instytucje, prowadzono badania, fotografowano tereny, zwoływano kongresy i konferencje, wydawano publikacje. Kłopot polega na tym, że — jak zaznaczył

Autor — niemieccy geografowie robili to wszystko niemal w całkowitym odewnaniu od badań prowadzonych przez dziesięciolecia przez lokalnych badaczy. Trudno się zatem dziwić, że reakcje polskich czy serbskich uczonych na tego typu postępowanie były dalekie od zachwyty. Wspólnie, bez względu na interesy narodowe, geografowie zwierali jednak szeregi przeciw wspólnemu wrogowi — byli nimi zawsze niefachowcy, którzy, jak Litwin Juozas Garbys-Paršaitis, wykazywali się rażącymi brakami warsztatowymi. Profesjonaliści prowadzili batalie publicystyczne i kartograficzne i nawet jeśli nieustannie zarzucali sobie tendencyjność, wynikającą z zaangażowania po przeciwnych stronach konfliktów, to wzajemnie nie podważali swego przygotowania merytorycznego.

„Karty na stół” to tytuł trzeciego rozdziału recenzowanej pozycji. Dotyczy w dużej mierze prac przygotowawczych, podejmowanych w komisjach eksperckich poszczególnych krajów (m.in. USA, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch), w tym także inicjatyw polskich, ukraińskich, czeskich czy serbskich¹ w czasie trwania wojny, oraz dyskusji w trakcie obrad konferencji pokojowej w Paryżu. Autor skupił się na ukazaniu wzrastającej roli ekspertów, „produkujących” na potrzeby chwili liczne mapy, monografie, memoranda czy broszury. Sporo miejsca poświęcił też problemom, z jakimi przyszło się im zmierzyć. A były nimi sprawy wydawnicze (błędy zecerskie, brak funduszy) czy też fakt, że Rada Trzech podejmowała decyzje bez niemal żadnej orientacji w sprawach Europy Środkowo-Wschodniej i nie zadawała sobie nawet trudu, by zapoznać się z opinią fachowców. W najgorszej sytuacji były delegacje austriacka, węgierska czy ukraińska, których racji w konfliktach terytorialnych prawie wcale nie brano pod uwagę. Także Roman Dmowski (jak i wielu delegatów innych państw) słynął z pogardliwego traktowania polskich ekspertów wysłanych do Paryża, mimo ich ogromnej pracowitości i niewątpliwych zasług w dostarczeniu mu argumentów w dyskusjach na najwyższym szczeblu. Górny udowodnił zarazem, że „ucieranie” zdań i opinii nie odbywało się jedynie w gronie dyplomatów. Tacy uczeni jak Charles Seymour, Isaiah Bowman, Emmanuel Martonne, Eugeniusz Romer czy Jovan Cvilić cieszyli się międzynarodowym uznaniem, a ich ustalenia były brane pod uwagę przy wytyczaniu powojennych granic. Co więcej, Paryż był też areną licznych spotkań pomiędzy ekspertami, wystąpień publicznych, polemik prasowych, wymiany publikacji i docierania do tych dyplomatów i polityków, którzy służyli radą głównym negocjatorom. Uczeni zgromadzeni w Paryżu próbowali — jak to udowodnił Górny — zachować podwójną lojalność, wobec rodzinnego kraju oraz wobec nauki. Nie zawsze jednak udawało im się zachować równowagę między nimi.

Rozdział czwarty „Kreślenie granic: narody” Górny rozpoczął od rozważań metodologicznych dotyczących kartografii oraz problemów z mapą, jako próbą odzworowania rzeczywistości. Pozwoliły mu one na przyjrzenie się mapom

¹ M. Górny konsekwentnie używa pojęcia Jugosławia, mimo iż poszczególne kraje i regiony, które ostatecznie weszły w skład Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowenów (zwłaszcza Chorwaci i Czarnogórcy), nie prowadziły jednolitej polityki.

w wybranych publikacjach z czasów I wojny światowej, wydawanych przez Stepana Rudnic'kiego i Erwina Hanslika oraz odpowiedzi na pytanie, dlaczego uproszczone mapy etniczne nie tylko nie odpowiadały wymogom nauki, ale okazywały się politycznie nieskuteczne. Z problemem tym borykali się nie tylko uczeni wspierający ukraińską rację stanu, ale wszyscy, którzy opierali swoje wywody na przedwojennych spisach powszechnych. Autor szczegółowo opisał problemy „fikcji arytmetycznej” przy badaniach narodowościowych. Paradoks „twardych danych statystycznych” polegał na licznych błędach i nadużyciach przy spisach, używanych nieadekwatnych kategoriach, ale i fakcie, że nie tylko przed wojną szafowano danymi mniej lub bardziej dowolnie – tak samo postępowano w jej trakcie, a także po jej zakończeniu. Trudno zatem, by kartografowie, opierając się na tego typu materiale, tworzyli mapy wolne od luk, bez względu na formy, w jakich starali się możliwie jak najwierniej oddać opisywane zjawisko. W dyskursie publicznym atakowano niemal wszystkie mapy, które ukazywały się w drugim i trzecim dziesięcioleciu XX w., zarzucając ich autorom tendencyjność i służenie jedynie narodowej sprawie. Próby pogodzenia nowoczesnej nauki i wymyślanie coraz to nowych sposobów na oznakowanie zjawisk, choć doceniane za nowatorstwo, były nieustannym źródłem konfliktu m.in. pomiędzy nauką polską a niemiecką. Z kolei w latach trzydziestych niektórzy uczeni, jak Jerzy Smoleński, dobierali takie kategorie, kreśląc mapy gęstości zaludnienia, że przekraczali granice między naukową i politycznie zaangażowaną analizą rzeczywistości a projektem ingerencji w życie konkretnych grup narodowościowych (s. 162–163).

W rozdziale piątym „Kreślenie granic: ziemia” Autor próbował ukazać mechanizmy wytyczania granic państwowych – zawieszane między dyplomacją gabinetową a popularnością ujęcia etnicznego. Wynikały one, jak słusznie zauważył, z problemu definicji terytorium przyszłych państw w oparciu o różne czynniki geologiczne, przyrodnicze, historyczne i kulturowe, jak i z popularności patrzenia na państwo w ujęciu geopolitycznym. Wszystkimi tymi pojęciami żonglowali i uczeni, i politycy, niekiedy stosując je zamiennie lub nawet niekonsekwentnie. Autor przytoczył liczne przykłady prac, odnoszących się niemal do wszystkich spornych krain w Europie Środkowo-Wschodniej, ukazując zarówno uniwersalność problematyki, jak i prawdziwą fascynację kształtem granic państwa. Wyrażała się ona m.in. we włączeniu badań klimatycznych i rozważań nad specyfiką flory i fauny do dyskursu nad „narodowymi” i „naturalnymi” obszarami, które powinny przynależeć do danych państw.

Rozdział szósty, enigmatycznie zatytułowany „Po wojnie, przed wojną”, dotyczy relacji pomiędzy geografami w okresie 1918–1939. Obejmuje takie zagadnienia jak podtrzymywanie kontaktów międzynarodowych, dbanie o własny prestiż przez poszczególne osoby oraz bojkotowanie nauki niemieckiej (a poniekąd także austriackiej i węgierskiej) przez gremia, głównie francuskie i belgijskie. Kongresy geografów posłużyły Górnemu do przyjrzenia się problematyce wykluczania fachowców oraz skutków tego typu postępowania dla nauki jako takiej. Już współcześni zdawali sobie sprawę z negatywnych skutków

takiego proceduru. Próbowano zatem normalizować relacje pomiędzy uczonymi z różnych krajów, poprzez odnawianie korespondencji, wymianę publikacji czy wzajemny udział w zjazdach regionalnych.

Ostatni rozdział pełni również funkcję podsumowania całej książki — Autor pokazuje „dalsze losy” głównych bohaterów, a także elementy stale obecne w ich biografjach. Do nich zaliczył przede wszystkim poczucie odpowiedzialności za rodzimą naukę i za dobro ojczyzny. Przejawem tego było kreowanie geografii zaangażowanej, „służącej celom, które z nauką nie miały nic wspólnego” (s. 234). Podsumowanie, choć niezwykle krótkie (*de facto* dwie strony) jest równocześnie bardzo trafne.

Z recenzenckiego obowiązku chciałbym zwrócić uwagę na kilka drobnostek, które absolutnie w niczym nie umniejszają publikacji. Na s. 58 określenie, że znany historyk ukraiński Mychajło Hruszewski [Mihajło Gruševs'kij] „przebywał” na początku XX w. we Lwowie, jest mało trafne — był on jednym z najważniejszych wykładowców Uniwersytetu Lwowskiego, nie wspominając o jego ogromnej roli w życiu galicyjskich Ukraińców. Pisanie o Janie Zamorskim na s. 85, że jako romanista i przedwojenny nauczyciel w Galicji nie dostąpiłby „zaszczytu wygłoszenia przed obliczem kongresu [rzymskiego] mowy programowej, zarysowującej polityczny program polskiej państwowości” jest krzywdzące. Był on jednym z głównych polityków Narodowej Demokracji, posłem do Reichsratu Przedlitawii (1907–1918) i posłem na Sejm Krajowy Galicji (1913–1918), nie wspominając o licznych przykładach jego aktywności w życiu publicznym. Czy nazwanie Stanisława Pawłowskiego z okresu przełomu lat 1918–1919 asystentem Eugeniusza Romera jest trafne (s. 103)? Śmiem wątpić. W 1918 r. Pawłowski otrzymał już bowiem tytuł profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Lwowskim, a po habilitacji w 1913 r. został docentem uniwersyteckim, a nie asystentem. W ogóle w książce zabrakło wyraźnego sformułowania, który z bohaterów Górnego był geografem związanym z akademią, a który pracował poza nią. Stąd czytelnik domyśli się, że Romer był profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, ale o tym, że jego główny adwersarz, tj. Rudnic'kyj był nauczycielem gimnazjalnym i od 1908 r. docentem tej samej wszechnicy, tego się już nie dowie. Sformułowanie na s. 170, że Thomas Woodrow Wilson przegrał wybory w 1920 r. jest niezgodne z prawdą. Prezydent USA w 1919 r., a więc jeszcze w trakcie trwania drugiej kadencji, doznał dwóch wylewów na tyle poważnych, że przez wiele miesięcy był sparaliżowany, nie uczestnicząc w życiu politycznym. Zatem o jego starciu w nowych wyborach nie było mowy.

W książce znajdują się reprodukcje wielu map słynnych kartografów — bohaterów wywodów Górnego. Szkoda jedynie, że podpisy pod mapami nie są ujednolicone. Stąd np. mapa nr 19 na s. 140 nosi podpis „Eugeniusz Romer (1916)”, mapa nr 27 na s. 158 „Mapa wyznaniowa Galicji Wschodniej Stanisława Pawłowskiego”, a mapa nr 36 na s. 195 — „Geologia i stosunki etniczne na mapie Viktora Dvorskiego (1918)”. Naturalnie reprodukcje map zawierają oryginalne podpisy w językach, w których je wydrukowano, ale podpisy w książce Górnego tych informacji najczęściej nie powtarzają.

Jak zaznaczyłem, bibliografia wykorzystana przez Autora jest obszerna i wielojęzyczna, choć niekiedy, czytając poszczególne strony publikacji, odnosi się wrażenie, że Autor oszczędnie z niej korzystał. W żadnym razie nie uchybia to jego wywodom — niemniej jednak, kiedy opisuje trudności w korzystaniu z austriackich spisów powszechnych, mógłby odwołać się do publikacji Lidii Zyblikiewicz, która wielokrotnie omawiała to źródło z punktu widzenia demografii statystycznej. Przy rozważaniach o Mitteleuropie wypadało sięgnąć po książkę Piotra Mikietyńskiego (*Niemiecka droga ku Mitteleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego, 1914–1916*, Kraków 2009). O środowisku pokuckiego Kosowa i jego wpływie na członków Narodowej Demokracji (wzmianka na s. 13) pisała Natalia Tarkowska (*Lecznica narodu. Kulturotwórcza rola Zakładu Przyrodoleczniczego doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie na Pokuciu (1893–1939)*, Kraków 2016).

To wszystko są jednak uwagi drugorzędne, niewiele wnoszące do głównej tematyki książki. Chciałbym bowiem podkreślić, że Maciej Górny po raz kolejny opublikował dzieło przemyślane, solidnie a gładko napisane (nienaganny styl i klarowność wywodu są nie od dziś wizytówkami tego uczonego), które czyta się znakomicie. Książkę można śmiało polecić wszystkim, których interesują pogranicza historii nauki i polityki, a także propagandy i dziejów społecznych.

Tomasz Pudłocki
(Kraków)